

Interpelacja do Wojewody Legnickiego

Jako delegat miasta Lubina pragnę wyrazić poważane zaniepokojenie niejasnymi planami restrukturyzacji KGHM "Polska Miedź" S.A., największego pracodawcy w regionie. Dlatego zwracam się do Pana Wojewody, posiadającego swego przedstawiciela w Radzie Nadzorczej KGHM, a także reprezentującego właściciela "Polskiej Miedzi" - Rząd, o wyjaśnienie kilku problemów.

1. Utworzona niemal 2 lata temu przez "Polską Miedź", **Dolnośląska Spółka Inwestycyjna** miała się zająć restrukturyzacją zakładów zaplecza, przekształconych w spółki. Do dnia dzisiejszego DSI trwa w ciągłym paraliżu, przerywanym jedynie zmianami zarządu. Nie utworzono żadnych nowych przedsięwzięć, nie powstało ani jedno nowe miejsce pracy — zmniejsza się jedynie systematycznie kapitał spółki. Narastają napięcia w spółkach-córkach "Polskiej Miedzi", mnożą się strajki, a jedyną koncepcją prezentowaną przez właściciela jest łączenie upadających zakładów z tymi, które jeszcze funkcjonują.

Jakie działania będą podjęte, aby uniknąć bliskiej już fali masowych zwolnień pracowników w tych przedsiębiorstwach?

2. Planowana w tym roku sprzedaż "Polskiej Miedzi" wiązać się musi ze znaczną redukcją liczby zatrudnionych — zwłaszcza w podstawowym ciągu technologicznym. Niepokój przed powtórzeniem na większą skalę sytuacji z województwa wałbrzyskiego, Mielca czy Stoczni Gdańskiej usiłuje się zamaskować deklaracjami o gwarancjach społecznych, związanych ze sprzedażą akcji. **Nie ma prawnej możliwości obciążenia** zbywanych na giełdzie akcji dodatkowymi zobowiązaniami takimi, jak: zapewnienie poziomu zatrudnienia czy wysokości wynagrodzeń.

Jak właściciel KGHM — Skarb Państwa zamierza zrealizować przy sprzedaży akcji te pozaprawne deklaracje?

3. Jednym z częstych wątków w uspokajających wypowiedziach osób odpowiedzialnych za prywatyzację "Polskiej Miedzi" jest stwierdzenie, że rząd pozostawi sobie kontrolny pakiet akcji. Po co więc sprzedaż, skoro decydujący właściciel i struktura firmy pozostaną takie same? Kto poza kapitałem spekulacyjnym (nastawionym na szybki zysk) zechce kupić akcje, a zwłaszcza inwestować wiedząc, że decydujący głos w firmie mieć będzie państwo? Czy celem jest sprzedaż czę-

ści "Polskiej Miedzi" komukolwiek za dowolną cenę, aby tylko uzyskać pieniądze dla budżetu?

4. Oto fragment komunikatu Centrum Informacyjnego Rządu.

Podkomitet Polityki Regionalnej i Rozwoju Obszarów Wiejskich KERM 19 grudnia 1996 r., przyjął i po uwzględnieniu uwag zarekomenduje KERM. **"Projekt założeń do planu rozwoju specjalnej strefy ekonomicznej w województwie legnickim oraz projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ustanowienia specjalnej strefy ekonomicznej w województwie legnickim"**. Konieczność utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej w tym województwie wynika z:

- restrukturyzacji przemysłu miedziowego, związanej ze zmianami w zatrudnieniu (w ciągu najbliższych kilku lat bezrobocie zwiększy się o 8 tys. osób);...

Jak pogodzić fakt zwalniania 8 tysięcy pracowników "Polskiej Miedzi" z zapewnieniami o gwarancjach zatrudnienia? Kiedy nastąpią pierwsze zwolnienia?

Lubin, 97.01.03

Dariusz Milka delegat miasta Lubin

KODEKS PRACY

DNI WOLNE

PRZYSŁUGUJĄCE NA

WYCHOWANIE DZIECI

Art. 188. Pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni z zachowaniem prawa do wynagrodzenia.

1. Pracownica nabywa prawo do dwóch dni wolnych w roku, gdy wychowuje własne dziecko, dziecko współmałżonka, dziecko przysposobione lub wzięte na wychowanie. W ocenie prawa do dni wolnych bez znaczenia jest, czy pracownica wychowuje dziecko sama czy razem z małżonkiem. **Jeżeli jednak oboje rodzice są zatrudnieni, z uprawnienia tego może korzystać jedno z nich.**

2. Prawo to przysługuje też pracownikowi, który jest jedynym opiekunem dziecka w wieku do 14 lat. Nie musi to być ojciec, ważne natomiast, aby to był jedyny opiekun.

3. Wymiar dwóch dni jest niezależny od liczby dzieci. Jeżeli pracownica ma kilkoro dzieci, co najmniej jedno z nich musi mieć mniej niż 14 lat. Dni zwolnienia odnoszone są do roku kalendarzowego. Nie ma zatem podstaw do udzielenia dni wolnych za minione lata, jeśli pracownica w poprzednim okresie nie korzystała z tego zwolnienia.

4. Prawo do zwolnienia w ciągu dwóch dni w roku przysługuje z mocy prawa i dlatego pracownik nie musi dopełnić żadnych szczególnych formalności ani umotywować swej prośby o udzielenie zwolnienia. Uzgodnienia z pracodawcą wymaga natomiast ustalenie konkretnego dnia (lub kolejnych dwóch dni), w którym pracownik zamierza skorzystać z przysługujących mu dni wolnych. Za czas nieobecności w pracy przysługuje wynagrodzenie. Jeżeli oboje rodzice są zatrudnieni, pracodawcę należy poinformować, że współmałżonek nie korzysta z tego uprawnienia.

lna. Minister pracy Tadeusz Zieliński podwyższył wynagrodzenie na wniosek OPZZ. Konieczność podwyższenia tej kwoty OPZZ argumentował pogorszeniem się sytuacji osób najmniej zarabiających, szczególnie po styczniowej podwyżce cen nośników energii.

Należy cieszyć się z tego posunięcia ale ciekawą sprawą jest fakt, że w grudniu na forum komisji trójstronnej rząd, pracodawcy i związki zawodowe nie doszły do porozumienia w sprawie wysokości płacy minimalnej. Przedstawiciele resortu pracy nie zgadzali się na wspólną propozycję "Solidarności", OPZZ i Konfederacji Pracodawców, aby najniższe zarobki wynosiły 400 zł.

Jestem przekonany, że identyczny wniosek "Solidarności" ze względów politycznych nie miałby szans na pozytywne rozpatrzenie.

Właśnie nad tym należy ubolewać. Okazuje się, że racje polityczne biorą górę nad rozsądkiem i troską o najuboższych.

A ludzi żyjących na poziomie najniższego wynagrodzenia wciąż przybywa.

406 zł NAJNIŻSZA PŁACA

O 15 zł wzrasta od lutego płaca minima-

KAPITAŁ WIARYGODNOŚCI

Zarobić do Szwecji, odpocząć do Grecji, po pierwszym zawale działacze studenccy — śpiewał Jan Krzysztof Kellus.

Kilka lat temu, kiedy o prezydenturze jeszcze nie brzęczało żadne disco polo, Aleksander Kwaśniewski zorganizował w Warszawie z wielką pompą rocznicowy zjazd dawnych działaczy Zrzeszenia Studentów Polskich (historycznego przymiotnika niwelującego — "Socjalistyczny" skrzętnie unikano, by zaproszeni goście nie zwątpili w swoje obecne role tegich liberałów). ZSP czy SZSP przedstawiano tam jako szkołę demokracji w trudnym czasie PRL-u. Co ta licencjonowana organizacja studencka miała wspólnego z demokracją, szczególnie przy kolejnych błędach i wypaczeniach, wie każdy, kto był studentem. Działaczostwo było trampoliną do kariery politycznej, dawało przy tym możliwość wyjazdów na Zachód, głównie żeby zarobić trochę "zielonych". Jeśli ZSP było szkołą czegoś, to z pewnością nie demokracji, ale cynizmu i konformizmu, okraszonych pewnym obyciem w świecie i lepszymi manierami niż u towarzyszy z komitetów partyjnych.

— Zarobić do Szwecji, odpocząć do Grecji, po pierwszym zawale działacze studenccy — śpiewał Jan Krzysztof Kellus.

Na owym zjeździe można było spotkać prawie wszystkich najważniejszych dzisiaj ministrów, prezesów czy menedżerów na czele z obecnym prezydentem wraz z małżonką. Byli też tam działacze mniej znani z mediów ale może właśnie dlatego skuteczni w biznesie — po trosze publicznym, po trosze prywatnym — robionym po koleżeńsku. Jedną z tych szarych eminencji był dr Ireneusz Nawrocki, ekonomista po Handlu Zagranicznym SGPiS, stypendysta Waszyngton University, SZSP-owski obermenedżer, zaufany kogo trzeba, człowiek sukcesu z opinią fachowca, co to wybiera przyszłość i cierpi na selektywną amnezję.

Dotychczasowa jego kariera to istne pasmo sukcesów: własne firmy doradcze KNK i KNS obsługujące wielkie pieniądze krajowe i zagraniczne, szwedzka firma polonijna z prezydentową Jolantą, spółka handlowa MarCo z zapleczem w Lichtensteinie i jakiejś jej długi "na wieczne nieoddanie", Międzynarodowa Szkoła Menedżerów, no i Polisa z najważniejszymi żonami — OK. Ukoronowaniem sukcesów jest XI NFI SA; który to skrót należy rozwinąć jako Nawrocki Fundusz Inwestycyjny. Dr Ireneusz był bowiem w nim i prezesem zarządu funduszu, i prezesem konsorcjum zarządzającego.

W kwietniu tego roku zdjął sobie z głowy konsorcjum, gdy Rada Nadzorcza "jedenastki" rozwiązała z nim umowę o zarządzie. Poszło rzecz jasna, o pieniądze i znów wszystko byłoby OK, gdyby nie głupi upór Amerykanów, którzy stanowili o sile kapitałowej konsorcjum. Amerykanie to przede wszystkim renomowany bank inwestycyjny Wasserstein-Perella, firma znana jeszcze

w czasach ministra Janusza Lewandowskiego przy prywatyzacji Zakładów Papierniczych w Kwidzynie i rzeszowskiej Alimy. Pod ministrem Kaczmarem, młodszym kolegą Nawrockiego z SZSP, też miało być dobrze, ale — nie wiedzieć czemu — Amerykanie zażądali od prezesa Ireneusza zwrotu pożyczki, za którą mógł on opłacić udziały swojej KNK w spółce konsorcjum (50% jego kapitału). Trzeba było ukarać arogantów zza oceanu, którzy dla kilkudziesięciu tysięcy dolarów gotowi byli naruszyć SZSP-owską rację stanu.

Kancelaria KNK i jej właściciel nigdy nie dysponowali własnymi poważnymi funduszami, działali po studencku "na waleta" lub "na krzywy ryj", ale stale na właściwej fali, ze świadomością, że najlepszą obroną jest atak. Nawrocki zarzucił Amerykanom niedbalstwo i rozrzutność, co podważało reputację banku na światowym rynku. Oskarżani bankowcy uważają, że to I. Nawrocki za wszelką cenę "lepi się" do fotela prezesa zarządu funduszu i nie cofa się nawet przed oszczerstwami, korzystając z poparcia polskich najwyższych władz.

Polskie media konflikt w XI NFI traktowały po macoszemu, zwłaszcza, że pokrzywdzonym był wredny amerykański kapitalista, nie lubiany programowo choćby przez posła Pęka — jakby nie było też koalicjanta. O kompromitującej polską stronę sprawie pisała za to sporo prasa w USA, poważne tytuły: *The Wall Street Journal* i *"The Economist"*. Od wiosny piszą o "wojnie w Warszawie" państwowym oszustwie itp. Problemów tych nie wyjaśniła olimpijska eskapada prezydenta Kwaśniewskiego, dostarczyła nawet nowych powikłań. W listopadzie zza oceanu padły już ostre uogólnienia, że "polskie reformy tracą oddech", bo rządzący postkomuniści tworzą nową nomenklaturę w gospodarce. Pierwszym czynnikiem wywołującym te opinie była właśnie sprawa Nawrockiego, u nas skutecznie zmiatana pod dywan.

Przygnębiającym paradoksem jest, że polska opinia publiczna ma szansę wreszcie zwrócić uwagę na SZSP-owską bonzę dopiero dzięki aferze z Jerzym Folcikiem też byłym kolegą — działaczem, tylko z cokolwiek innej parafii. Esbek z fizykultury w 1979 r. bił aż do wstrząsu mózgu znieświadczonych KOR-owskich mózgowców — uczestników Towarzystwa Kursów Naukowych tych "Latających Uniwersytetów" ponad niedokutymi łbami schyłkowego Gierka. Do niedawna Folcik był dyrektorem administracyjnym publicznej telewizji. Pytany o swą "studencką" przeszłość idzie w zaparte jak wytrawny recydywista i zarazem sugeruje "wyższe powieszenie" u ówczesnego szefa SZSP w Warszawie, właśnie Ireneusza Nawrockiego, który wespół z Komitetem Warszawskim PZPR programował działanie bojówek. W rozmowie przed kamerami Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego Folcik bił się w nieswoje piersi, nawet nieco

filozofował, mówiąc o swojej głębokiej trosce wobec problemów młodzieży, kiedy był funkcjonariuszem bezpieki. Jego dawnym SZSP-owski zwierzchnik nawet takiej troski nie markuje.

Prezes Nawrocki nie ma wyrzutów sumienia, z podniesionym czołem pełni rolę wybitnego menedżera, specja od wolnego rynku. Najspokojniej nadal przewodniczy Radzie Nadzorczej KGHM "Polska Miedź" SA, kombinatu, który rzeczywiście jest "okrętem flagowym" polskiej gospodarki, a którego, wdrożona już, prywatyzacja będzie bez przesady wydarzeniem na skalę światową. "Pecunia non olet", tylko co z ludźmi — tymi z żelaza, miedzi albo gliny.

Lubińska Solidarność zażądała od ministra Kaczmarka, by odwołał swojego kolegę ze stanowiska. Wygląda jednak na to, że nic się nie stanie, wszak hasło "wybieramy przyszłość" w praktyce oznacza zapomnienie o kompromitującej przeszłości i wcale nie lepszej teraźniejszości.

Jan Brylowski

BYĆ UCZCIWYM ?

Wszelkie media od dłuższego czasu fascynowały się problemem pięściarza, który mimo niejasnej, a nawet przestępczej przeszłości miał podobno rozślawić Polskę. Wygrana boksera miała być usprawiedliwieniem kontaktu i opieki Prezydenta Kwaśniewskiego nad owym bokserem, który kiedyś zaplać się tak, że był poszukiwany listem gończym.

Nie lubię boks, nie rozumiem jak można się ekscytować pożał się Boże widokiem okładających się pięściami w różne części ciała spoconych facetów, ale tym razem bardzo się o ten wynik niepokoiłem. Bo ja żyłem ten zwycięstwa nie Gołocie, tylko Amerykanowi ! I odetchnąłem z ulgą, kiedy tak się stało.

A odetchnąłem dlatego, że odmawiam udziału w kreowaniu na bohaterów narodowych kolejnych rzezimierzków.

Możesz żyć jak chcesz, byleś był człowiekiem sukcesu i zdobył sławę. Ta formuła jest cechą współczesnego myślenia, nie tylko polskiego. Do polityki, do parlamentu, do sądów, do banków, do wszystkich wysokich urzędów dostają się ludzie często o wątpliwej kondycji. Mówi się, że to człowiek kompetentny, ale potem okazuje się, że te kompetencje są różne, często żadne. Najczęściej kompetencje można zastąpić wyrazem koneksje czyli układy.

Polsce na pewno potrzebni są ludzie kompetentni, na pewno są potrzebni specjaliści, potrzeba też ludzi, którzy dla Polski w najlepszym tego słowa znaczeniu wprowadzą nas na forum świata. Ale ponad wszystko potrzeba też Polsce ludzi uczciwych i prawych, a ów bokser do takich nie należał.

Można żałować człowieka, nie można żałować jednak, że nie przyniósł on sławy Polsce, bo sława ta byłaby nader dwuznaczna.

Gdyby bokser Gołota wygrał, ani chybi, przyjechałby do Polski witany jak supermen stulecia, tym bardziej atrakcyjny, że nadziany dolarami, a w telewizji, radiu i gazetach gościłby tak często, jak prognoza pogody, i ani byśmy się obejrżeli, a już by kandydował na senatora, posła lub prezydenta — jak już nie jeden gangster przed nim, rzecz jasna z powodzeniem. Na szczęście Gołota nie wytrzymał i ponownie walnął Murzyna Bowe tam, gdzie nie wolno, i dlatego raczej bohaterem narodowym nie zostanie. I dobrze się stało, bowiem popularność boksera wydaje mi się jednym z większych nieszczęść, jakie mogły spotkać Polskę na arenie międzynarodowej. W najniższym stopniu nie przesadzam, bowiem wiem, że amerykańskie media zdołały wykreować Gołotę niemalże na symbol Polski. Udało się to między innymi, że ów, jak go tam ochrzczono "polski Rocky" doskonale pasuje do negatywnego stereotypu Polaka, jaki od lat kreują ośrodki bardzo Polski i Polaków nie lubiące. Potężny w barach, ale głupi, o wyrazie twarzy goryla, dzielny w bijatyce, ale nie mający dość rozumu, by pokierować sensownie własnym życiem i karierą. I szkoda, że Prezydent RP udzielił mu swego błogosławieństwa. Jednak wyrozumiałość dla Gołoty Aleksandra Kwaśniewskiego można tłumaczyć tym, że Prezydent sam przynajmniej dwukrotnie złamał prawo, dopuszczając się oszustwa wobec wyborców, a ciężkie pobicie przez boksera Gołotę człowieka lapidarnie wytłumaczył, że każdemu może się zdarzyć jakiś błąd w młodości.

Polsce potrzebna jest uczciwość, "uczciwość" to słowo zapomniane, zapomniane w życiu i polityce, zapomniane w mediach i dlatego potrzebne jest przywrócenie należnego miejsca temu słowu w życiu prywatnym i publicznym.

Człowiek uczciwy jest niezdolny do oszustwa, a jeżeli nawet coś mu się po drodze złego zdarzy, to umie to naprawić i stara się, by to więcej się nie powtórzyło.

Można by długo mnożyć przykłady, co to jest uczciwość. Spójrzmy co mówi japoński korespondent w Warszawie Temo Matsumoto w wypowiedzi właśnie o Polsce — *"Polacy mają poczucie dumy narodowej i to uważam za najbardziej wartościową ich cechę, dzisiaj Polacy gonią za pieniędzmi, weszli na drogę wolnorynkową, starają się lepiej urządzić i żyć lepiej. Obawiam się jednak, że ta pogoń za pieniędzmi może spowodować utratę tych wartości, którym Polacy służyli, którymi się kierowali, dzięki którym przetrwali najtrudniejsze monety w swych dziejach. Jeśli utraci się wartości duchowe, życie staje się puste, jeśli Polacy w świecie znaczą wiele, to właśnie dzięki swojej kulturze, dumie narodowej i dzięki wartościom którym przez całe lata byli wierni"*.

Tak mówi Japończyk, cudzoziemiec, autor książek o Polsce, a więc kto naprawdę Polskę rozstrawia?

Na jednym z transparentów sporządzonych przez fanów Gołoty w Nowym Jorku widniał napis: "Polish power" (polska siła). Ja bym chciał, żeby od czasu do czasu w uczuciach patriotycznych dominował jednak polski rozum.

Podwyżki, podwyżki ...

Na ogłoszone przez rząd podwyżki cen jakie wprowadzono z dniem 01.01.1997 roku oraz zmianą najniższego wynagrodzenia w kraju Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ "Solidarność" w piśmie do Prezesa KGHM "Polska Miedź" S.A. domaga się rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania dla pracowników.

Biorąc pod uwagę spadek realnej płacy Sekcja żąda pilnego spotkania z Zarządem celem uzgodnienia sposobu rekompensaty.

Ponadto związkowcy z "Solidarności" wysłali pismo do Premiera RP Włodzimierza Cimoszewicza w którym ostro protestują

przeciwko praktykom stosowanym przez obecną koalicję, a polegającą na przetrucaniu na braki społeczeństwa kosztów zbliżającej się kampanii wyborczej.

W piśmie zwrócono uwagę na fakt, że wprowadzenie tak dotkliwych podwyżek skutkować będzie znaczącym obciążeniem budżetów domowych i to w okresie gdy znacznie spadną wynagrodzenia pracownicze.

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ "Solidarność" domaga się również weryfikacji planowanej na rok 1997 polityki gospodarczej i zakładanych w projekcie ustawy budżetowej dalszych podwyżek cen nośników energii, paliw, leków, usług pocztowych i telefonicznych oraz cel biletów PKP i PKS.

Zły początek nowego roku

Co najmniej dwa ostatnie lata politycy spod znaku SLD/PSL nagłaśniali w środkach społecznego przekazu, jako lata sukcesów gospodarczych wyrażających się wzrostem dochodu narodowego, spadkiem bezrobocia, dynamiką przyrostu płac.

Strona rządowa będąca dysponentem banku informacji, starała się w sposób spektakularny osiągnąć przyzwolenie społeczne na kierunki sprawowanej władzy i rządzenia w trybie wywołania uczucia uspienia czujności opinii społecznej i poprzez to wywołania przesłanek do samozadowolenia obywateli z osiągnięć sprawujących władzę.

Napewno w jakimś procencie politykom SLD/PSL to się udało. Jednak blok informacyjny osiągnięć nie przekładał się na indywidualne odczucia mieszkańców naszego kraju, posiadających umiejętności analizy zjawisk życia społecznego w szerszym kontekście zaślisko ekonomicznych w skali mikro i makro. Zderzenie bowiem bloku informacji osiągnięć, nie wytrzymało próby życia i konfrontacji z innym blokiem informacji płynących z bolesnych autopsji dni życia codziennego. A ten blok informacji, niesiony nurtem szarego codziennego życia bardziej ekspresyjnie i wprost przemawiał i przemawia do nas szarych ludzi. Mierniki i wskaźniki odnoszące się do globalnych wielkości dynamiki dochodu narodowego, produktu krajowego brutto, przyrostu średnich płac, przemian strukturalnych — uzyskują jedynie wtedy społeczną aprobatę, o ile przełożą się w miarę symetrycznie do oczekiwań poszczególnych członków społeczeństwa.

Konfrontacji i relatywnej korelacji między tymi dwoma blokami informacyjnymi w omawianym okresie nie było, i być nie mogło. Pamiętamy, że rok miniony obfitował w liczne drastyczne protesty, sprzeciwy, manifestacje. Wystarczy wspomnieć głodówki, strajki górników, kolejarzy, policjantów, stoczniowców, zbrojeniowców, a ostatnio służby zdrowia, tłące się niezadowolone całej oświaty itd.

Jak to wszystko przystaje do gloryfikowanych sukcesów gospodarczych ostatnich lat? A gdybyśmy tak napomknęli o tak ważnych aspektach życia społeczno-politycznego

jak brak bezpieczeństwa publicznego, rosnące i odradzające się ponownie wpływy powiazań i układów sprzed 1989 r. ciągłe nienasycone głodu stanowisk w instytucjach państwa, samorządów, administracji, różnych agencjach, spółkach, bankach, radach nadzorczych...

Do tak wyrzykowo wymienionych mankamentów życia społecznego na przełomie starego 1996 r. i nowego 1997 roku, tak władza rządowa jak i samorządowa przy propagowaniu osiągniętych sukcesów — obdarzają nas "prezentami" uszczęśliwiającymi perspektywę nowego 1997 roku podwyżkami i to kolejnymi podwyżkami cen:

I tak: — władza rządowa obdarowuje nas podwyżkami cen na:

- paliwa i smary	-	20%
- gaz	-	18%
- energia elektryczna	-	17%
- energia ciepła	-	17%
- leki	-	13%
- transport i komunikacja	-	11%
- poczta i telekomunikacja	-	11%
- ubezpieczenia	od 30 -	40%

Natomiast władze samorządowe nie chcą pozostać w tyle fundują podwyżki mimo uprzednich sprzeciwów naszego związku, złożonych w ustawowych terminach:

- czynsze lokalowe	-	wzrost o 40%
- co	-	wzrost o 10%
- woda ciepła	-	wzrost o 10%
- komunikacja miejska	-	wzrost o 25%

To tylko wybiórczo zestawiono poszczególne tytuły podwyżek, które z pokorą i wyrozumiałością, jako owoc osiągnięć ma do skonsumowania społeczeństwo, wychwalając pod niebiosa w takt i rytm kolęd, tych którzy nami rządzą i są pewni, że będą nadal rządzili, nieczuli na sygnały ostrzegawcze płynące z coraz liczniejszych i ostrzejszych protestów społecznych.

Zasadność wzrastającego niezadowolenia łatwo sobie uświadomić dokonując rachunku symulacyjnego skutku ogłoszonych podwyżek. Warto by było, aby ekipa sprawująca władzę dokonała takiego rachunku i przełożyła te podwyżki na ceny chociażby takich artykułów pierwszej potrzeby jak: wyroby piekarnicze (chleb), wyroby zbożowe

(mąka, kasze), wyroby wędliniarskie i mięsne, tłuszcze.

Z czego nasz statystyczny bezrobotny, emeryt, pracownik sfery budżetowej (nauczyciel) i inni utrzymujący się z dochodów do 500 zł miesięcznie — a takich wyrażamy nasz pogląd jest około 60% populacji — opłaca czynsz za najem mieszkania, opał lub ogrzewanie, światło, gaz. Ile temu statystycznemu obywatelowi pozostanie do utrzymania swojej rodziny w sensie egzystencjalnym?

Czy sprawujący władzę może tak postawione pytanie pozostawić bez odpowiedzi, i uznać je jako retoryczne? Oczywiście, może — ale byłby to najgorszy scenariusz tak dla rządzącego jak i dla nas rządzonych, gdyż ominięcie tego pytania, bądź skwitowanie go milczeniem może wyzwolić złe moce znajdujące się w "puszce Pandory", a ich przewidywanie łatwo mogą przekształcić się w wieszczbę Kasandry — czego ani rządzącym, ani nam szarym ludziom nie życzę.

Trzeba bowiem mieć bardzo dużo złej woli, aby obdarzać swe społeczeństwo tak złowieszczymi perspektywami z okazji rozpoczynającego się roku... Może jednak warto wrócić z tej drogi, złej drogi?

Mieczysław Borkowski

Minister obwieścił

Wyższe odszkodowania za wypadki

Minister pracy i polityki socjalnej ogłosił w obwieszczeniu z 11 grudnia (M.P. nr 83 z 21 grudnia, poz. 730), że od 21 grudnia 1996 r. kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych wynoszą:

- 209,70 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż 785,70 zł z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu,
- 3890,20 zł z powodu zaliczenia do I grupy inwalidów,
- 209,70 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu z tytułu jego zwiększenia,
- 19.441,70 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, oraz 3890,20 zł z powodu zwiększenia odszkodowania przysługującego na drugiego i każdego następnego uprawnionego,
- 9736,70 zł gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego, oraz 3890,20 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego,
- 3890,20 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny, każdemu z nich przysługuje ta kwota, niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom.

Noworoczne orędzie

Bardziej z obowiązku niż z sympatii oglądałem w wieczór sylwestrowy noworoczne orędzie prezydenta Kwaśniewskiego oraz telewizyjne podsumowanie minionego roku. Jak się spodziewałem prezydent jednym tchem wymienił osiągnięcia obecnej władzy w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej i NATO i zaszczyty jakie dostąpiła Polska przez przyjazd takich gwiazd jak Michael Jackson (ubrany w sowiecki mundur). Na tym samym poziomie informacyjnym telewizja wspomniała o manifestacji zwolenników i przeciwników zabijanie nienarodzonych dzieci. Wyglądało na to, że takiej manifestacji nie było, co usprawiedliwiałoby tych postów, którzy głosowali za ustawą zezwalającą zabijać. Według telewizyjnego przekazu obecna władza nie miała żadnych potknięć. Czy można się temu dziwić skoro Zarząd telewizji opanowali ludzie związani z obecnie rządzącą koalicją. Telewizją zarządzają tacy zasłużeni dla PRL ludzie jak Sławomir Zieliński, Andrzej Kwiatkowski czy były redaktor naczelny Zielonego Sztandaru Paweł Popiak. Osoby te gwarantują dobry obraz władzy bez względu na jej poczynania.

Dziwię się jednak, że PSL, które tak głośno przyznaje się do chrześcijaństwa i jego korzeni nie zrobiło nic, aby w telewizji choćby jednym słowem wspomniano o jubileuszu kapłaństwa Papieża Jana Pawła II. Choć może to i lepiej, bowiem nietaktem byłoby stawianie Papieża na równi z innymi wymienionymi gwiazdami.

Prezydent w swym orędziu bardzo starał się wypaść tak, aby być odebrany jako prezydent wszystkich Polaków. Wymienił osoby z którymi się spotkał i tych, którzy zasłużyli się dla kraju. Wymienił Lecha Wałęsę, Balcerowic

za, Mazowieckiego, Suchocką, Michnika. Wymienił też Kwaśniewski znakomitą maturzystkę, noblistkę i wyróżnionych sportowców.

Oprócz wymieniania osiągnięć wspominał też Aleksander Kwaśniewski, że zdaje sobie sprawę z faktu, iż wiele polskich rodzin żyje na granicy ubóstwa. Zapomniał jednak dodać, że sytuacja tych rodzin jeszcze bardziej się pogorszy w styczniu poprzez podwyżki cen gazu i energii elektrycznej zaplanowanej przez jego opcję polityczną. Dalej powiedział, że ludzkiej krzywdzie należy zadośćuczynić. Nie powiedział jednak z jaki sposób. A przecież dowodem oblicza władzy, również prezydenckiej są m.in. toczące się w nieskończoność procesy właśnie o zadośćuczynienie.

Prezydent powołał się też na orędzie Jana Pawła II o pokoju w którym stwierdził, że pokój jest owocem przebaczenia i tego życzy, lecz nie dodał jednak, że Papież mówił, że prawda i sprawiedliwość są warunkiem tego przebaczenia. Takie zdanie nie było wygodne. A szkoda, że prezydent nie powołał się na zdanie wypowiedziane przez Papieża dwa miesiące wcześniej, gdzie stwierdził On, że nie ma praworządności w państwie, które zezwala na zabijanie niewinnych dzieci. Tego cytować nie było można, bowiem nie służyłoby dialogowi z kościołem. A przecież w tym orędziu prezydent wspominał o potrzebie dialogu ze wszystkimi.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego nasunęło mi się jedno życzenie, które chciałbym aby zapisało się w umysłach nas wszystkich. Zdanie, które powiedział Chrystus "Poznajcie prawdę a prawda was wyzwoli".

Bogdan Nuciński